

ROSK – Miasma (2017)

Written by bluesever

Thursday, 22 June 2017 11:53 - Last Updated Thursday, 22 June 2017 11:55

ROSK – Miasma (2017)



01. *In Nomine Pestis* - 07:53 02. *Infected I* - 10:54 03. *Infected II* - 09:38 04. *Beneath the Light* - 21:35 G - vocals, electronics M - bass, electronics M - guitar M - drums

Warszawska scena alternatywna długa i szeroka, ale warto czasem się zatrzymać i spokojnie prześledzić to poletko, szczególnie jeśli wydaje się, że niczym już nie zaskakuje. Wszystko gdzieś już było (i wszyscy gdzieś już byli). Wskazana zatem koncertowa gimnastyka i szukanie nowego, innego, bez odgórnie przypiętej łatki gatunkowej. Jeszcze w ubiegłym roku, pocztą pantoflową docierały do mnie słuchy o niejakich młodzieńcach ze stolicy, co to mogą porządnie namieszać, a może nawet będą zwiastunem epifanii polskiej post-metalowej sceny. I oto oczom niedowiarków ukazał się las. Wróć! ROSK! Debiutancki album formacji pt. Miasma, wydany własnym sumptem, ujrzał światło dzienne 11 stycznia br. Materiał zarejestrowano w listopadzie 2016 w Nebula Studio, natomiast mastering przypadł Haldorowi z Satanic Audio. Dopracowanie i dopieszczenie detali towarzyszącym wydawnictwu to pierwszy, istotny aspekt, który od razu zwraca uwagę, ponieważ ten 50-minutowy album nie jest przerywnikiem, a pełnoprawnym pretendentem do nawrócenia ku ciemnej stronie, czy skromniej – to materiał godny zauważenia. Jak debiutować, to z pompą.

Miasma to 4 utwory, ale niech Was ilość nie zmyli, ponieważ najkrótszy trwa prawie 8 minut, a najdłuższy 21. Otwierający płytę *In Nomine Pestis* zaciekawia wstępem i wkomponowanymi elementami o plemiennym czy rytualnym wydźwięku. Spokojne intro przenosi do wybuchu gitar i wykrzyczanych wokaliz, a wszystko w następstwie budującego niepokój prostego riffu i równie wyważonej perkusji. Przy *Infected I* już wiadomo, że nie można odpuścić sobie przyjemności zanurzenia się w tej muzyce głębiej. Utwór wprowadza powoli w podróż po mrocznych depresyjnych zakamarkach, w akompaniamencie niskich dźwięków gitar wybrzmiewa stonowany, czysty śpiew, by za chwilę rozwinąć się i uderzyć zarówno wokalnie, jak i instrumentalnie. Wrażenie zrobiły na mnie przemyślane przejścia perkusyjne, brak natomiast jakiegokolwiek wariacji basowej, oprócz niskiego nastrojenia rzecz jasna. *Infected II* powtarza konstrukcję poprzedniego utworu: spokojne intro, czyste wokale, przejście do finału, jednak tym

ROSK – Miasma (2017)

Written by bluesever

Thursday, 22 June 2017 11:53 - Last Updated Thursday, 22 June 2017 11:55

razem jest o wiele spokojniej, gdzie klimatycznie narasta, przenika nieskomplikowany acz przyjemny riff. Znow muszę pochylić się nad ideą produkcji – czysty wokal w apogeum utworu nie wysuwa się na pierwszy plan, dzięki czemu nie niknie instrumentalny klimat, stworzony od pierwszych nut. Kompozycja wpasowałaby się gdzieś w dokonania Rosetty z albumu The Anaesthete. Zdecydowanie to moja ulubiona pozycja na płycie. Wieńczący album Beneath the Light zadaje na koniec potężny cios. Numer jest paraboliczny – od miękkich części po ściany dźwięków, jest mocarna perkusja i pokaz możliwości wokalistów, sporo tu blackowych elementów, ale wszystko konsekwentnie zachowuje równowagę i absolutnie nie przytłacza czasem trwania. Co ciekawe, wcale nie czuć niedosytu po zakończeniu wycieczki z debiutanckim krążkiem ROSK, przeciwnie – muzyki jest tyle, ile powinno w takim wydaniu być.

Zanim przejdę do podsumowania, warto zwrócić uwagę na kilka składowych. Otóż, zwykłam wyłapywać niuanse towarzyszące wydaniom, więc nie omieszkałam sprawdzić, co kryje się za samą muzyką. Miasma serwuje płynne przejścia pomiędzy utworami, łączy się w pewną historię, tak jak na konceptualną formułę przystało. Słów kilka o lirykach – pustka, modlitwa, upadek, mrok, martwota – bez niespodzianek, w połączeniu z takim klimatem i takim brzmieniem wszystko się tutaj zgadza. Dopelnienia całości nadaje oprawa graficzna albumu z czarno-białym obrazem/zdjęciem na okładce (opracowana przez artystę o pseudonimie Sagby), która dokłada cegiełkę do ponurej atmosfery. Na koniec należy wspomnieć, że formacja ROSK składa się z sześciu jednostek, w tym figuruje tu dwóch wokalistów, nakładanie więc poszczególnych fraz wokaliów nabiera trochę innego wymiaru.

Reasumując, ROSK swoim debiutem stawia poprzeczkę dość wysoko. Formacja zaserwowała sporo post-blacku, post-metalu ze szczyptą post-rockowych muśnięć czy nawet nieśmiałego ambientu w intrach. Słysząc inspiracje brzmieniem Cult of Luna, ISIS czy echa wspomnianej Rosetty. Próby umiejscowienia albumu Miasma w umowne ramy gatunkowe jednak na nic się zdadzą, jeśli nie uwierzycie mi na słowo – to dobrze przemyślany kawałek muzycznego smutku w niezłym wydaniu. ROSK częstuje szaro-czarnym, zimnym i ładnie podanym daniem, którego próbowanie z każdą minutą nabiera smaku i wartości. Ten smak jest wyraźny i dla mnie, nazywając rzeczy po imieniu, autentyczny. Polecam! --- Joanna Pietrzak, kvlt.pl

The cover art, the lyrics, the distortion, the vocals, all of it comes together perfectly to form a dark and soul-touching voyage. I tried to put it on as background music during work and found it too captivating to listen to passively. This is an impressive album. Even the silence between notes draws you in. --- reaperkollyn, roskband.bandcamp.com

ROSK – Miasma (2017)

Written by bluesever

Thursday, 22 June 2017 11:53 - Last Updated Thursday, 22 June 2017 11:55

Miasma, the debut full-length from the Warsaw-based sextet ROSK is a prime example of post-black metal done right. We get a decent dose of emotions with excellent centering between clean & harsh vocals. Of course, there is no lack of heavier parts and tremolo picking guitars. Everybody will find something to enjoy. This is just another proof that Polish metal is currently at the top. ---metalstorm.net

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [cloudmailru](#)

[back](#)